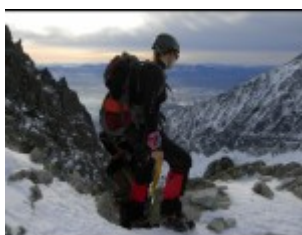


# Gerlach – Ostatnie starcie

**Cel** – Gerlach (2654 m n.p.m.)

**Kiedy** – styczeń 2014

**Kto** – Dziku & Tomek & Paweł & Ola & Aga & Dawid





W grudniu 2008 spróbowałem po raz pierwszy. W styczniu 2010 po raz kolejny. W styczniu 2012 nastąpiła trzecia nieudana próba. Jeszcze tej samej samej zimy, zaledwie tydzień po powrocie z Mont Blanc, jeszcze nie odzyskawszy czucia w odmrożonych palcach spróbowałem po raz czwarty. I za tym czwartym razem udało mi się stanąć na szczycie.

W styczniu 2014 ponownie znalazłem się pod Gerlachem. Bo choć sobie obiecałem, że tam nie wrócę, to Adze obiecałem coś innego. Po kilku godzinach jazdy znaleźliśmy się na Słowacji. Rano wyszliśmy z miasta i po paru godzinach znaleźliśmy się nad Batyżowieckim Stawem. Z powodu pięknej pogody postanowiliśmy pójść za ciosem i przed godziną 12-tą zrzuciliśmy plecaki i ruszyliśmy stromym podejściem w kierunku Batyżowieckiego Żlebu. Zaledwie półtorej godziny później pierwsza osoba z naszej ekipy stanęła na wierzchołku.

Była to Aga, a gdy stanęła na szczycie to ja znajdowałem się tuż pod nim. I wtedy zawróciłem. Zeszliśmy razem do podnóża góry. 3 razy szczyt się do mnie odwracał plecami. Tym razem to ja się odwróciłem od niego pierwszy. Bez satysfakcji. Nie żywię specjalnych uczuć do miejsc obwarowanych przepisami, zakazami i ludźmi, którzy tych wszystkich ograniczeń pilnują.

Gratulacje dla Agi, Tomka, Dawida, Pawła i Oli. Bo akcję zrobiliśmy zaiste partyzancką. Jak nazwał to jeden z wielu mijanych przewodników: był to styl „Z pogardą dla sprzętu”. A my cały sprzęt mieliśmy... na dole pod kamieniem.

Również co do pory wyjścia – wyszliśmy o takiej godzinie, o jakiej przewodnicy wracają. I w tym temacie również nie uniknęliśmy z ich strony komentarzy. Nie wzięli oni jednak pod uwagę, że my nie ciągniemy za sobą klientów i wchodzimy i schodzimy ze szczytu w czasie, który im jest potrzebny by pokonać jeden żleb. I to bez znaczenia czy w górę czy w dół.

Dziku

*„W tłumie hord powracających odznaczała się malowniczym uniformem i dzielną postawą Straż Górska pędząca gromady jeńców złapanych na zbrodni obrazy majestatu gór. Szli zwarcu w czworobok strzelców młodzieńcy, panny i płaczące dzieci. Bardziej podejrzani szli prowadzeni na arkanach, z skrępowanymi w tył rękami. Najboleśniej postrzeleni jęczeli z tyłu, trzęsąc się na zarekwirowanych furkach.” – Andrzej Strug*